

BIELNIK ILLUSTROWANY

Komuniści w wojsku Wielki proces wywrotowców-bombiarzy

W warszawskim sądzie okręgowym rozpoczął się wczoraj wielki proces wywrotowców. Na ławie oskarżonych zasiadło 22 członków wydziału wojskowego partii komunistycznej, między którymi kilku podoficerów zawodowych W. P.

Komunistyczna Partia Polska, a mianowicie jej wydział wojskowy rozpoczął kreć robotę w łonie armii, tworząc w poszczególnych oddziałach swoje komórki, a gdy ten system zawodził, organizując rewolucyjne kółka poborowych i przygotowując z pośród wstępujących do wojska — wytrawnych agitatorów

Komuniści prowadzili w wojsku nie tylko robotę wicherzyelską, ale i akcję szpiegowską. Na wypadek wojny planowano dywersję od wewnątrz i niszczenie obiektów wojskowych, w stanie pokoju zaś wykradanie materiałów wybuchowych i broni.

Zbrodniczą i szeroko choć płytko rozgalezioną akcją komunistów zdradzona została osoba K. P. P. Koprówskiego, który jako konfident policji zdemaskował cały wydział wojskowy K. P. P., wkrótce potem zaś zastrzelony został przez sekretarza K. P. P. Abramczyka.

Przychyleni członkowie wy-

działu wojskowego zasiadli wczoraj na ławie oskarżonych. Brak tylko prof. dr. Tadeusza Orynga, który zwolniony za kaucją 50.000 zł. zbiegł zagranicę.

Proces obejmie m. in. fakt rzucenia bomby na tramwaj na ulicy Czerniakowskiej, o co oskarżeni są Siudecki Ryszard, Pajewski Jan i Jakubiak Edward i wogóle cało kształt zbrodniczej akcji całej tej bandy wicherzyeli, zamachowców i wywrotowców.

Najważniejsza osoba w dziale wojskowym komunistycznej partii był niejaki Piotr Maur, który ukończył w Sowietach szkołę wojskową. Teplon on inteligentów w partii, uważając że winna ona obejmować wyłącznie proletariat, a ponadto dążył do nadania partii charakteru bojowego. Zakupywał broń, kładł nacisk na wykradanie materiałów wojskowych. Jego to pomysłem było stworzenie rewolucyjnych kół poborowych. Chodziło o to, by nowy element zasilający wojsko był już przed wejściem na służbę zrewolutowany i następnie w czasie służby mógł służyć jako komórka wywrotowa, się jąca demoralizację w armii. Komórka składała się z pleciuj najwyżej członków, by ułatwić konspirację. Każdy z poborowych, który wszedł w kontakt z partią otrzymywał pseudonim, a wracając powołania na służbę meldował o otrzymanym przydziale, przyczem par-

tja dawała mu hasło, które otwierało dostęp do innych towarzyszy, będących w wojsku.

Wydział wojskowy zwrócił przede wszystkim swe zakusy w kierunku oddziałów stacjonowanych w Rembertowie, gdzie posiadał kilku podoficerów komunistów.

Władze wojskowe otrzymały informacje o zaszczerplonej gangsterii i podjęły energiczne śledztwo, w którym za punkt wyjścia posłużyły zeznania Idziego Koprówskiego.

Koprówski w dniu 2 kwietnia 1932 roku padł z ręki komunisty Abramczyka, wykonyującego wyrok sądu partyjnego.

Dochodzenia wykazały, że wywrotowa akcja, prowadzona wśród wojska zakrojona była na szeroką skalę. Chciano, by żołnierze zjednanii dla partii, zajmowali się nie tylko wykradaniem broni i materiałów wybuchowych, ale uprawiali również akcję szpiegowską.

Jeśli chodzi o objęty aktem oskarżenia wypadek rzucenia bomby

na tramwaj, to oskarżeni są w tym względzie komuniści Siudecki, Jakubiak i Pajewski. Trzy kobiety odniosły poważne obrażenia, a gdy by któraś z nich znajdowała się bliżej miejsca upadku granatu, poniosłaby niechybnie śmierć.

Oskarżeni w złożonych przed sądem wyjaśnieniach do winy się nie przyznawali.

Proces potrwa parę dni.

Naczelnny dyrektor lasów państwowych

Dotychczasowy kierownik Naczelnnej Dyrekcji Lasów Państwowych, p. Loret, został mianowany dekretem P. Prezydenta R. P. naczelnym dyrektorem lasów państwowych.

Litwinów wyleciał z Rzymu do Berlina

BERLIN, 6.12. — Biuro Wolff'a donosi, że Litwinów wyleciał dziś o godz. 9.30 wiecz. z Rzymu i przybędzie do Berlina w czwartek przed południem.

Moskwa zaprzecza

wiadomości o wielkim spisku

MOSKWA, 6.12. — Agencja Tass zaprzecza kategorię wiadomości o wykryciu w ZSRR spisku i aresztowaniu 9 tysięcy osób.

Sabotaż Arabów

w pomarańczarniach sjonistycznych

JEROZOLIMA, 6.12. — W pobliżu Hedyry nieznanymi sprawcy wycięli około 700 drzew pomarańczowych, należących do kolonistów żydowskich.

Policja dokonała szeregu aresztowań wśród obozujących w pobliżu tej kolonii beduinów.

A wankury studenckie w Budapeszcie

BUDAPESZT, 6.12. — Studenci politechniki budapeszteńskiej postanowili bojkotować wszelkie wykłady, na których obecni będą studenci żydowscy. Gdy jeden z wykładów rozpoczął się wczoraj, studenci wtargnęli do sali i wezwali profesora do natychmiastowego przerwania wykładów.

Po opuszczeniu sali przez profesora, studenci wylegli na ulicę, gdzie doszło do starcia z policją.

Na śmierć przez powieszenie za potworny mord rabunkowy

PŁOCK, 6.12. — Dziś przed sądem okręgowym w Plocku, jako przed sądem doraźnym, odbyła się rozprawa potwornego mordercy, osadnika niemieckiego z Nowego Modlina, 24-letnie go Roberta Reschke.

Reschke przed kilku dniami zamordował w potworny sposób osadnika niemieckiego w Błomu, Roberta Wermanna kilkunastoma uderzeniami noża i zrabował mu 340 zł. gotówka. Zbrodniarz, ze względu na niskie pobudki

Słodka tusza pana Adamusa Dwu sacharyniarzy w rękach wywiadowców Straży granicznej

Kilkakrotnie już zatrzymywany, był, jako podejrzany o przemyt sacharyny niejaki Stefan Adamus, 28 lat liczący, ślusarz, mieszkaniec Częstochowy. Za każdym jednak razem udało mu się udowodnić

swą niewinność i po pewnym czasie straż graniczna zwalniała go z aresztu. Mimo to, wywiadowcy straży granicznej śledzili go w dalszym ciągu, chcąc go wreszcie przyłapać na gorącym uczynku przemytu sacharyny.

To właśnie udało się im w dniu wczorajszym. Adamus przyjechał pociągiem do Warszawy. Wywiadowcy straży granicznej początkowo nie mogli go poznać, gdyż od ostatniego uwięzienia jakgdyby przytył.

Przeprowadzony do komisarzatu policji i poddany osobistej rewizji, okazał się rzeczywiście Adamusem. Otyłość jego pochodziła stąd, że w specjalnie skonstruowanym pasie, założonym na gołe ciało, znajdowało się 42 kg. sacharyny, przemyczonej przez niego z Niemiec.

Adamus przywiózł tę sacharynę do Warszawy, by ją spieniężyć. Nie udało mu się to jednak i powe-

drował do więzienia.

W kilka godzin później, również na dworcu Głównym, aresztowano 28-letniego Zelmę Łonsztajna z Wilna, który przewoził 16 kg. sacharyny w teczce skórzanej. W czasie badania Łonsztajna nie przyznał się do winy, twierdząc, że teczka nie jest jego własnością, lecz jakiegoś pasażera, który prosił go o potrzymanie teczki. Pasażer ten na widok policji rzekomo się ulotnił.

Łonsztajna osadzono na Pawlaku.

...

...

...

Jutro mecz bokserski Warszawa-Gdańsk

Jutro, w piątek, o godz. 12 w południe, w gmachu cyrku warszawskiego odbędzie się spotkanie bokserskie Warszawa — Gdańsk.

Walki rozegrane będą w ośmiu wagach, od muszej do najcięższej.

Zastanówmy się trochę...

Dżungla racyi gospodarczych

Zycie gospodarcze jest w dobie dzisiejszej, jak dżungla. Tyle w niem tajników, zakamarków, sprzeczności istotnych i pozornych, że człowiek „niefachowy”, gdyby zapisał się w te dżungle, zabiłby pewnością już po pierwszych krokach.

Dla przykładu weźmy zagadnienie karteli, jedno z najbardziej typowych zjawisk we współczesnym życiu gospodarczym.

Wyjaśniliśmy już co to jest kartel, czyli zмова. Ma ona na celu regulowanie produkcji, podziału na rynku i spożycia jakieś artykułu oraz ustalenie i utrzymanie „sztucznych” cen (wszelkimi sposobami. Jak wiadomo, jednym z ulubionych sposobów jest tu płacenie przez kartel balijskich sum „za postój”, czyli sztuczne ograniczanie produkcji i niedopuszczanie w ten sposób do większej podaży, która pociąga za sobą nieuchronnie obniżkę cen.

Przykładem szkodliwej działalności karteli może być kartel cementowy.

Kartel ten utrzymywał tak wysokie ceny cementu, że wprost uniemożliwiał ruch budowlany, przez co wyrządzał szkody całemu życiu gospodarczemu Państwa.

Rząd kartel ten zawiesił, a na wniosek sądu specjalny sąd I r tej cementowy rozwiązał. I stał się nagłe „cud” — pewnego razu — a nie dalej jak onegdaj.

Mianowicie, jak donieśliśmy, z polecenia sądu Fundusz Pracy zawarł umowę z dwiema prywatnymi firmami na masową dostawę cementu w przeciągu dwu lat, przyczem firmy te zobowiązały się jednocześnie utrzymać przez dwa lata ceny nie wyższe, niż 3 zł. 50 gr. za 100 kg. cementu bez opakowania przy sprzedaży wagonowej również dla prywatnych odbiorców.

Wyszło sztydo z kartelowego worka! Wystarczyło skończyć z kartelem, by cement potaniał w Polsce w rozmiarach istotnie imponujących.

A nikt chyba nie przypuszcza, że te dwie firmy, które podpisały wspomnianą umowę, robią to „z poczucia filantropii” czy „ze zrozumienia” obowiązku obywatelskiego” i że zamierzają dokładać do tej tranzakcji.

Ale dżungla gospodarcza jest wielka i mroczna. I są w niej niezbadane wertepy kartelowe.

A liczba karteli w Polsce wynosi... 185! Tyle właśnie już tych „dotworów” zarejestrowano.

W tej chwili rozprawiono się jedynie z kartelami cementowymi i zabrano się do karbidowego. Ale przecież nie samym cementem i... karbidem człek żyje.

Ot, weźmy choćby cukier. Albo: żelazo, nafta, piwo, drożdże...
Diagoby zreszta wyliczać. Jest ich przecież tych karteli aż 185...

No i cukier kosztuje 1 zł. 40 gr. i zł. 50 gr. choćbyś na głos stawał i sto razy powtarzał, że ten sam cukier zagranicą kosztuje kilkanaście groszy kilo.

Obniżka odsetków do 7 1/2% nakazem chwili

Banki prywatne, mimo, iż opierają się w dużej mierze na ogromnych kapitałach międzynarodowych, nadal ociągają się z obniżeniem stopy procentowej, co stoi w jaskrawej sprzeczności zarówno ze stanowiskiem banków państwowych, jak i przedewszystkiem z ogólną sytuacją finansową, która bezwzględnie wymaga obniżki.

Argumenty sier bankowych, że udzielanie kredytów związane jest dzisiaj z dużym ryzykiem i pociąga za sobą duże koszty administracyjne, co wpływa z kolei na utrzymywanie wysokiej stopy procentowej, są całkowicie bezpodstawne, bo-

wiem każdy interes wymaga mniejszego lub większego ryzyka, a koszty administracyjne zależne są całkowicie od umiejętności prowadzenia przedsiębiorstwa w ogóle.

W jednym z poprzednich numerów, sygnalizując projekt obniżki stopy procentowej, wykazałem już, że 50 proc. brutto zysku na obrocie (koszt własny 5+2 i pół % zysk = 7 i pół proc.) stanowi jak na obecne ciężkie warunki zarobek aż nadto duży...

W związku z taką obniżką, należałoby również zmniejszyć procent sadowy dla udaremnienia ażejotazu przy pomocy odsetek prawnych.

Wysuszone prohibicją gardła amerykańskie

Już drugi dzień piją legalnie Tylko 4 stany nie biorą udziału w libacji

NOVY JORK, 6.12. — Całe Stany Zjednoczone z drżeniem oczekiwały wczoraj decyzji stanu Utah o ratyfikowaniu ustawy znoszącej prohibicję, od czego zależała proklamacja prezydenta Roosevelta, przywracająca wolny wyszynk na powój alkoholowych.

Stan Utah posiada bardzo licznych zwolenników sekty Mormonów, która uchodzi za zdecydowanie rzeczniczką prohibicji i która czyniła wszelkie wysiłki aby pokrzyżować plany „mokrych”.

To też gdy o godz. 5.30 popoł. (wedle czasu środkowo-europejskiego o godz. 11.30 w nocy) nadeszła telegraficzna wiadomość o ratyfikowaniu ustawy znoszącej prohibicję przez kongres stanu Utah.

opanowała lidność całej Ameryki szalona radość.

W niespełna dwie godziny później Waszyngton opublikował przez radio oficjalną proklamację prezydenta Roosevelta o unieważnieniu paragrafu konstytucji, dotyczącego

prohibicji.
W jednej chwili otwarto się na oścież drzwi wszystkich restauracji i po raz pierwszy od lat 14-tych każdy obywatel Stanów Zjednoczonych mógł się uraczyć dowolną ilością trunkami.

Mimo to, w Nowym Jorku nie zanotowano zwiększonej liczby wykroczeń tak, że skonygnowane silne posterunki policyjne przynosiwały.

Dzisiaj od wczesnego rana trwa dowóz napojów alkoholowych do Stanów Zjednoczonych, głównie z Kanady. W portach okrety pośpiesznie wyładują swe transporty wina i wódek.

Ministerstwo skarbu wydało polecenie celownikom i strażnikom, że wózków bez opłat napojów wysoko wycenionych wartości do 100 dolarów przez obywateli państw obcych, wracających z zagranicy. Nie dotyczy to jednak tych osób, które udają się zagranicę specjalnie w celu nabycia trunków. Największy kontyngent przywozowy przyzna-

nie, a jeszcze inne... rejestrują się, aby pójść wzorem tamtych.

A przecież jak wiemy z informacji o „Wspólnocie Interesów”, gdzie już prokurator robi porządek, jak wiemy z wścieki do chodzących nas z kartelów drożdżowego, cukrowego i im podobnych — wszystkie one mają jeden tylko cel: jaknajwięcej zarabiać przez sztuczne podbijanie cen. A jednocześnie uprawiają one haniebny proceder z pracownikami. Redukcje płac i redukcje personalne to chleb codzienny w skartelizowanym przemyśle.

„Dla oszczędności”.
A jednocześnie członek rady nadzorczej pobiera w kartelu 5.000 zł. za jedno posiedzenie („Wspólnota Interesów”), bo jest „genjalny”, bo wymyśla sposoby dalszych „oszczędności”...

I wypłacają sobie pensje stuleczne i odprawy po 300.000 i emeryturki po 5.000 zł.

A ich robotnik zarabia 50 czy 60 zł. miesięcznie.

Ale — jak mówi przysłowie — im dalej w las, tem więcej drzew. A tu wchodzimy przecież w dżunglę...

Włochy i Liga Narodów

Uchwała rady laszystowskiej

RZYM, 6.12. — Wielka rada faszystowska odbyła wczoraj pod przewodnictwem Mussoliniego pierwsze posiedzenie swej sesji jesienniej.

Włochy i Liga Narodów.
Wielka rada faszystowska postanowiła utrzymać pozostanie Włoch w Lidze od radykałnej reformy tej organizacji, która winna być dokonana w jaknajkrótszym czasie.

POGODA

W całym kraju przeważnie pochurno, miejscami drobne opady śniegowe. Lekki mróz, nocą na południu, a zwłaszcza w górach — umiarkowany. Umiarkowane, chwilami porzywiste wiatry z kierunków zachodnich.

Ten artykuł jest bez tytułu

Najlepiej sobie samemu w myśli tytuł dorobić...

Poświęcając tylko miejsce sprawie Żyrardowa — winałmy pewne wyjaśnienie tym spośród Czytelników, dla których może się to wydać niezrozumiałe.

Postępujemy tak z dwu powodów:

1) Żyrardów, od czasu pamiętej tragedji, kiedyto nadł o kul Blachowskiemu dyrektor Koehler, nie przestał być tem, czem był dawniej: miejscem bezprzykładnego wyzysku pracowników i terenem dorabiania się cudzoziemskich właścicieli i pracowników.

2) Żyrardów jest symbolem. Ponurym symbolem samowoli obcego kapitału w Polsce, wysysającego wszystkie soki z polskiego robotnika i pracownika.

Z tych powodów o Żyrardowie piszemy.

Z tych też powodów zamieszczamy dziś nowy artykuł. Spelił on zdów podwójną rolę: 1) powie prawdę o stosunkach w Żyrardowie, gdzie na tle między polskiego robotnika i pracownika tuż tuż się krociowym sumami cudzoziemskie płaćki i 2) ukaże prawdę ogólniejszą, prawdę o szalonych zarobkach cudzoziemców w Polsce, wyzyskujących bezlitośnie „luzemców” — Polaków, jak to zwykli czynili w swych zamorskich koloniach.

Zarząd Zakładów Żyrardowskich w przedstawionym na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy rachunku strat i zysków za rok operacyjny 1932-33 wykazał koszty ogólne w sumie 4,786,000 złotych.

W sumie tych kosztów mieszczą się wydatki na wynagrodzenie personelu urzędniczego Zakładów.

Niejednokrotnie podkreślaliśmy niewspółmierność pobieranych przez licznych cudzoziemskich dyrektorów pensji do zarobków polskiego personelu urzędniczego, a szczególnie do niedźnych zarobków zalogi robotniczej.

Dla dokładnego zilustrowania tych zgół nieprawdopodobnych stosunków przytoczamy poniżej wykaz poborów najlepiej uposażonych cudzoziemców, zatrudnionych w Zakładach Żyrardowskich bez większego użytku dla Zakładów, a z wielką szkodą dla polskich akcjonariuszy i wyraźną krzywdą polskich urzędników i robotników.

Roczne pobory tych cudzoziemców wynoszą:

- Comte — 120.000 zł.
- Plau — 72.000 zł.
- Vormersz (trzydziestoletni młodzieniec, cieszący się wyjątkowemi względami polskich pań z towarzystwa) — 96.000 zł.
- Ulrich — 48.000 zł.
- Caen — 96.000 zł.
- Grabzewski (nosi polskie nazwisko, ale ani słowa nie umie po polsku) — 48.000 zł.
- Hutter — 48.000 zł.
- Quenard — 42.000 zł.
- Weingart — 72.000 zł.

- Haas — 48.000 zł.
- Riedl — 27.600 zł.
- Breda — 30.000 zł.
- Huchter — 27.600 zł.

Jespors (były czeski dyrektor w Belgji — obecnie dyrektor działu w fabryce żyrardowskiej) — 24.000 zł.

- Billing — 24.000 zł.
- Baucquet — 24.000 zł.
- Mariage — 48.000 zł.
- Mizory — 24.000 zł.
- Schwarz — 24.000 zł.
- Müller — 21.600 zł.
- Dedapper — 21.600 zł.
- Ostryl — 18.000 zł.
- Primavesi — 14.400 zł.
- Rumpel — 14.000 zł.
- Ludwig — 18.000 zł.
- Höhner — 18.000 zł.
- Rezek — 14.400 zł.
- Schulz — 14.400 zł.
- Lehrman — 21.600 zł.

Wielu pomniejszych cudzoziemców, jak Vaion, Pingier itd., których gaże wynoszą około 1.000 złotych miesięcznie, pomijamy, ażeby zbytnio nie powiększać powyższego wykazu.

Do tego należy jeszcze dodać, że wszyscy ci cudzoziemcy, szczególnie zatrudnieni w biurach warszawskich zajmują luksusowe mieszkania (jedną z nich np. zamieszkuje

partament hr. Zamovskich), otrzymują gratyfikacje, a ponadto zakłady opłacają corocznie wyjazdy ich wraz z rodzinami do Francji.

A przecież wszyscy ci cudzo-

Miliony księcia-wygnañca Skandal wśród arystokracji rosyjskiej

Rok temu w Biarritz zmarł w swej wspaniałej willi sędziwy książę Aleksander Oldenburski, wnuk po królu cara Pawła I-go.

Ks. Oldenburski, właściciel olbrzymich bogactw w Rosji, zdążył przed rewołucją wywieźć zagranicę część swego majątku. Według zeznań osób, które bliżej stykały się z księciem, kapitał jego w bankach francuskich przekraczał 5 milj. złotych.

Wnuk Pawła I mimo podeszłego wieku, prowadził szeroki tryb życia, urządził wspaniałe przyjęcia i był bardzo popularną postacią wśród arystokracji francuskiej i rosyjskiej.

Obecnie, gdy władze francuskie zezwalały najbliższym krewnym, aby wobec nich odczytać testament i dokonać o działu majątku, okazało się, iż książę milioner nie po sobie nie pozostawił.

ziemcy, poza bardzo nielicznymi wyjątkami, pod względem swych umiejętności zawodowych i przygotowania

siegnają zaledwie poziomu polskich majstrów.

których najwyższą płacą nie przekracza paruset złotych miesięcznie.

Wymienieni wyżej w liczbie 29 cudzoziemców pobierają rocznie

z Zakładów Żyrardowskich za samo tylko pensje ogromną sumę wynoszącą 1,229,600 zł.

Jeżeli do tej sumy doliczyć uposażenie niewymienionych tutaj cudzoziemców, gratyfikacje i inne świadczenia, to nie będziemy dalecy od rzeczywistości, określając minimalny koszt utrzymania cudzoziemców w Zakładach Żyrardowskich na 1,500,000 złotych.

Jakże małe wygładają przytem zarobki robotników żyrardowskich!

Wypłata tygodniowa wszystkich robotników zatrudnionych w Zakładach Żyrardowskich w liczbie 1,800 osób wynosi około 60.000 zł., czyli przeciętnie około 3,333 zł. na osobę.

Porównanie tych sum wypada tragicznie, jeżeli zważyć, że 29 cudzoziemców pobiera prawie połowę tego, co zarabia cały jatkowo cieżka praca 1,800 ludzi. Dysproporcja ta jest zbyt wiel

ka i zbyt rażąca, gdy bowiem przeciętny zarobek miesięczny robotnika żyrardowskiego wynosi 144 złote.

przeciętne uposażenie miesięczne uprzywilejowanego cudzoziemca dosięga sumy 3,533 zł.

Czy wobec tego można się dziwić, że koszty ogólne Zakładów Żyrardowskich są nieproporcjonalnie wysokie?

Mając tak szeroką rękę dla cudzoziemców, zarząd Zakładów Żyrardowskich jednocześnie odmawia zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb robotników polskich i stosuje najwymiślniejsze względem nich szczykany.

Kiedy np. usuwano z mieszkania b. urzędnika P. G., to przed sądem przedstawiciel Zakładów oświadczył, że mieszkanie to potrzebne jest dla urzędnika Polaka, co potwierdził nawet świadek.

A tymczasem mieszkanie to zajął P. Baucquet pobierający „tylko” 24.000 zł. miesięcznie.

I nie dlatego, ażeby to mieszkanie było mu potrzebne, bo takie samo mieszkanie zamieszkiwał

w sąsiednim domu, tylko dlatego, ponieważ mieszkanie p. G. podobalo mu się.

no i ponieważ sąsiednie mieszkanie zajmują również cudzoziemcy.

Dla zaspokojenia tej zachcianki cudzoziemca, Polak dyrektor, wyrzucił na bruk również Polaka, nie oszczędzając kosztów na wymyślne odnowienie tego mieszkania dla pana Baucqueta, ale Polakom — ten pan dyrektor — Polak nie chce przeprowadzać żadnych remontów, chociaż w domach robotniczych i urzędniczych wszystko wali się, dziurami w drzwiach wiatr wieje i mróz wciska się, piece dymią i nie grzeją, a na remonty niebędą

zarząd dla Polaków niema pieniędzy.

Czy jest do pomysłenia, ażeby tego rodzaju stosunki mogły być nadal tolerowane, ażeby obok niedzy i wyzysku panoszyła się rozrzutność i marnotrawstwo, mające ten skutek, że bogata spółka akcyjna posiadająca majątek wartości po nad 60 milionów złotych, nie tyko nie płaci podatków państwowym, nietylko nie daje akcjonariuszom dywidendy, ale wykazuje milionowe straty na bardzo zyskownych operacjach?

Może teraz po ujawnieniu szwindli francuskiej kombinacji rów ze świadectwami depozytów wami władze nasze beda skłonniejsze do wniesienia w tę sprawę i swoją ingerencją przyspieszą likwidację skandalu żyrardowskiego.

Lindberghowie nad Atlantykiem Lot szlakiem Kpt. Skarzyńskiego

LONDYN 6.12. Pk. Lindbergh z małżonką wystartował na swym hydroplanie dziś o godz. 2-ej nad ranem z Bathurst w Gambia na zachodnim wybrzeżu Afryki w kierunku na port Natal w Brazylii. Dystans ten wynosi 190 mil.

RIO DE JANEIRO, 6.12. — W południe okrety, znajdujące się w drodze na Atlantyku, sygnalizowały, iż widziały samolot Lindbergha. Lindberghowie są oczekiwani w port Natal w stanie Rio Grande de Norte w Brazylii o godz. 16 według czasu zachodnio-europejskiego.

Zamach samobójczy dwojga starsuszków

Złe warunki materialne pchnęły ich w objęcie śmierci

We Włochach pod Warszawą zajmował samotną wille przy ulicy Kolejowej, b. dyr. Tow. ubezpieczeniowego „Rosja” Herlaine wraz z żoną. Od pewnego czasu dyr. Herlaine miał

Dla oszczędności państwo M. od prawili służącą. Mieszkanie sprzątała i obsługiwała służąca przychodnia, żona jednego z kolejarzy. Wczoraj jak zwykle służąca przyszła do mieszkania państwa H., aby im ugotować kolację. Gdy na dzwonki nikt nie otwierał, służąca

nośel starsuszkę. Dyr. Herlaine mimo zabiegów nie udało się ocucić. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala Dz. Jezus.

kłopoty pieniężne.

Dolar — 5.55

Na giełdach światowych nastąpiło dziś załamanie cenowe od kilku dni tendencji dla dolara, który w stosunku do złotego notowano dziś 5.54. W Warszawie dolar w godzinach rannych 5.62. Bank Polski płaci 5.55.

Zamiast mrozu — śniegi

Zwykła temperatura i spodziewane opady

Wczorajszy ranek przyniósł stolicy znaczną wyższą temperaturę. O godzinie 8-ej rano, przy dość silnych wiatrach północno-zachodnich termometry wykazywały 6 stopni poniżej zera. Pogoda od rana była mglista, przy dość silnym zachmurzeniu i skłonności do opadów.

W całym kraju uwidacznia się wyraźne skłonność do opadów śnieżnych, które jak dotychczas, pojawiły się w większych ilościach jedynie na północy Wielkopolski i w Małopolsce.

Mniej więcej taki sam stan rzeczy dał się wczoraj zaobserwować na Wielkopolsce, gdzie po trzaskających mrozach, temperatura podniosła się prawie do zera. Także ześlizgały mrozy w Małopolsce. Wschodniej, utrzymując

się jednak na poziomie 20 stopni poniżej zera.

Dziennemu znowu wiatr w oczy wie... Dla bezrobotnych jeszcze niema węgla!

Mamy już zime w całej pełni i mroz nie na żarty. Kto ma ciepło w mieszkaniu i pieniądze w portfelu — temu obojętna jest temperatura tam, na dworze. Ale co czynić, gdy niema w domu ani ogrzewania, ani w kieszeni kilka groszy załedwie. Co czynić, skoro się jest poprostu

opala dla bezrobotnych jest — pocóż zatem zwlekać?!

Zagryziona przez psy bezdomna w parku

Straszny wypadek wydarzył się nocy wczorajszej na terenie parku Zygmontowskiego na Pradze w Warszawie.

Wznowy lekarz Pogotowia stwierdził liczne głębokie rany kasane całego ciała i w stanie bardzo ciężkim przewiózł ofiarę tragicznego wypadku do szpitala Przem. Pańskiego.

Tragiczna ironia losu Samobójstwo po redukcji męża

W szeregu codziennych tragedii, jakie rozgrywają się na tle walki o byt, szczególnie dramatyczny spłót okoliczności załczył nad życiem 25-letniej Czesławy Borkowskiej, żony monterki (Warszawa, Ordona 14).

W warunkach życiowych Borkowskich akta dały się dotąd o tyle pomyśleć, że Józef Borkowski miał prace. Nagle z fabryki wyrobów metalowych Wagnera, gdzie był zatrudniony, otrzymał zawiadomienie o redukcji.

Sejm w przyszłym tygodniu

Termin posiedzenia Sejmu dotąd jeszcze nie został wyznaczony. Przypuszczalnie należy, że w każdym bądź razie posiedzenie to w tygodniu bieżącym się odbędzie się. Posiedzenia Sejmu spodziewać się należy, jak głoszają pogłoski, dopiero na początku przyszłego tygodnia.

Wobec tego, że wiele osób nie mogło dokonać płatności w terminie wskutek nieprzewidywanych przez nie okoliczności, — osoby te mają możliwość uczynić to jeszcze w ciągu kilku dni następnych.

Próbna nabilizacja

PARYŻ, 6.12. — Minister wojny Dauladler polecił zorganizować próbną transport wojsk, celem obsadzenia nowych fortyfikacji na wschodniej granicy Francji.

Chodzi tu o wypróbowanie sprawności środków lokomocji przy masowym przetrzuceniu wojsk z całej Francji na nową linię fortyfikacyjną.

Groźny pożar przedzalni 100.000 złotych strat

ŁÓDŹ, 6.12. — Wczoraj wybuchł groźny pożar fabryki przy ul. Wagnera.

W posesji tej firma Herzberg i Wajnstok uruchomiła przedzalnię. Nad ranem, kiedy przedzalnia była w ruchu, na pierwszym piętrze z nieustalonej dotąd przyczyny powstał pożar, który, natrafiając na łatwopalny materiał, błyskawicznie się rozszerzył i objął cały budynek fabryczny, przetrzucając się następnie na klatkę schodową.

Splonął cały budynek fabryczny wraz z urządzeniem. Straty wynoszą 100.000 zł.

Drobny odsetek opieszających w opłacie 3-tiej raty Pożyczki Narodowej

W wtorek, jako w ostatnim dniu płatności 3-ej raty Pożyczki Narodowej, w bankach i urzędach skarbowych ruch był bardzo ożywiony.

Na podstawie nadesłanych już komisarzowi generalnemu ministerstwu Starzyńskiego, danych, wynika, że w stosunku do ogólnej liczby subskrybentów, procenty zalegających z 3-a ratą będzie nie duży.

Tajemniczy zabójca na granicy w Łyżowociej

W poglągu międzynarodowym, zdającym z Moskwy do Warszawy, w rejonie Słobociej władze polskie zatrzymały pewnego osobnika, który za fałszywym paszportem zagranicznym udawał się do Paryża przez Warszawę.

Bolszewicy przepuścili owego osobnika przez Niegorełoję wskutek nie uwagi.

Gdy osobnik ów przejechał granicę polską, G. P. U. otrzymało zawiadomienie telegraficzne, ażeby go zatrzymać.

Było już jednak za późno, wobec czego G. P. U. zwróciło się do władz granicznych Polski z prośbą o wydanie tajemniczego podróźnego, tłumacząc, że jest to niebezpieczny przestępca kryminalny i oddawany poszukiwany fałszerz międzynarodowy.

Straż graniczna polska osobnika tego jednak nie wydała, gdyż musi zabrać uprzednio, kim on jest faktycznie, podaje się on bowiem za przestępcę politycznego, ściganego przez organa G. P. U.

Desperatkę przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Na n/c nie zdążył wysłać uratowania życia samobójczy, w strasznych męczarniach zmarła.

I oto nazajutrz — po śmierci żony — Borkowski otrzymał z fabryki nowe zawiadomienie. Tym razem było to — odwołanie wypowiedzenia pracy.

Nestety — przybyło ono zapóźno...

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Rozszedł się z żoną by nie znokautować teściowej

Jako 19-letni chłopiec zostałem przed stajonny model. 22-letniej meżatce, imieniem Jasia, która wyraźnie zaczęła mnie darzyć sympatią. Byłem wprawdzie już wtedy, mimo młodego wieku, dość znanym bokserem, ale nie sądziłem, aby ten szczegół miał być powodem do zakochania się we mnie pani Jasia. A jednak tak się stało i moja Jasia brnąć coraz bardziej, składała mi na każdym kroku dowody prawdziwej, głębokiej miłości.

Szerze mówiąc, nie entuzjazmowałem się tem zbytbytno gdyż zresztą Jasia jako kochanka, w dosłownym znaczeniu była tak naiwna, że mimo całej jej urody i miłości, jaką mnie obdarzała — szybko mogła się zmudzić. Mię to jednak, romans nasz trwał prawie dwa lata, będąc klasycznym wzorem jedностronnej miłości.

Raptny zwrot w moim życiu rozlażył nas wzroście, ku wielkiej rozpaczy Jasi, a ku wielkiemu przyznaniu mi się, zadowoleniu z mojej strony.

W międzyczasie bowiem, poznałem pewną blondynkę, która zrobiła na mnie duże wrażenie. To nie była posłuszna aż do przesady Jasia — tu trzeba było zdobywać. A jednak zdobyłem i na tem polegało całe nieszczęście.

Stwierdziwszy bowiem, że jestem pierwszym mężczyzną mojej nowej sympatii, nie chciałem jej łamać życia, porzucając ją.

Podziękowałem kawalerskie życie, grodnokolejów, moją Jasię i zostałem me

niomy spokój i szczęście. Jakże jednak rozczarowałem się okrutnie. — Zniechęcała moja, robiąca na otyłość wrzące niewinnego aniołka, w zasadzie była klótiwa hysteryczka. Miała także godną siebie mamusię, typ handlarzy z placu Kercelejo. Muszę jednak przyznać, że ja też nie jestem aniołkiem, ale w żadnym razie nie będąc sprawokowanym — nie podniosę awantury.

Pamiętam także i o tem że jako pięcioletni nie potrafiłem tracić czasu na idylotyczne odrzucanie się wymysłami, wole zawsze rozwiązywać wszelkie „konflikty” w sposób krótszy i skuteczniejszy. Nie znaczy to jednak, abym trenował boksa na własnej żonie, czy jej matce, ale będąc z natury bardzo gwałtowny, obawiałem się, że przedziw czy później obie te panie doprowadzą do tego, że będą, jak to się w naszym języku powiada: „wyliczone”.

Dom stał się piekłem, to też mimo że zostałem ockem, wyjechałem w świat szukać posady która straciłam. Zwiędziałem całą Polskę, Niemcy, Czechosłowację, część Rosji. Znalazłem jedną posadę, później drugą, ale nie miałem spokoju. Myśl o zmarnowaniu życia dreczyła mnie, nie dając spokoju. Myślałem ciągle o Warszawie i o... Jasi. Tak, — w czasie tułaczki po świecie, która trwała dwa lata, codziennie myślałem o Niele, rozumiejąc ją coraz bardziej. Zaprzagnąłem wynagrodzić jej dawne krzywdy, jakich nie szczydziłem jej — nie kochając ją wcale. Teraz dopiero zrozumiałem, czemu była dla mnie jak wieniec ja cenić i kochać. Przeczucie mówiło mi, że Jasia nie zapomniła mnie, że kocha mnie mimo wszystko, jak dawniej. Wróciłem do Warszawy, odszukałem ją i powiedziałem szczerze wszystko.

Przeżycie nie zawiodło mnie. Moja Jasia, która od momentu mego ślubu niejedną przenosiła burzę — zachowała dla mnie swą dawną, głęboką miłość.

Powiedziała mi to sama. Byłem uszczęśliwiony, będąc znów z Nią razem, wpatrując się w jej ładne oczy, słuchając jej prostych, szczerzych zwierzeń. Jednej tylko rzeczy nie mogłem pokonać — oto Jasia nie chciała wrócić

żyć w moją poprawę, nie dawała wiary abym ja naprawdę kochał. Nie mogły moje zapewnienia, — nie chciała jechać zemdła do mego nowego domu, obawiając się właśnie tylko tego, że nie kocham jej, tylko bawię się Nią, jak kiedyś.

A przecież tak mało trzeba do pozyskania szczęścia. Odyby bowiem Jasia uwierzyła mi i zgodziła się być zemdła — zdobyłbym to, czego tak gorąco pragnę.

Nie widzę innych przeszkód, — ani jej, ani moją żonę, nie mogą być brani pod uwagę. Ci ludzie zrujnowali bowiem tylko nasze szczęście, a przecież i my mamy do niego prawo, więc skoro wiemy, że tylko my możemy je sobie dać — ktoż może nam tego zabronić. Stosunek nasz, jak stosunek kochających się szczerze ludzi, będzie na wet daleko moralniejszy, od legalnego związku mego z żoną, bądź Jasi z mężem, które oparte są w pierwszym rzędzie na fałszu i obłudzie. Ale cóż z tego, kiedy Jasia nie chce uwierzyć w moją do Nielej miłość.

I tu właśnie pragnę prosić Pana o laskawą pomoc. Jasia jest „zachłanna” wprost czytelniczka „Poradnika” Pana, więc napewno trafi do Nielej każde słowo w nim zamieszczone. Odyby Pan Redaktor zechciał przyjąć mi z pomocą — zamieścił wyłakti mego listu

tego rekli, choćby mi Pan groził nawet bokserkim nokautem w pierwszych rundzie!

„Z DZWIĘKIEM GITARY”

Czytając Pańskie Porady dla Czytelników, zwracam i ja się do Pana, ażeby Pan był laskaw poinformować mnie, co mam czynić dalej.

Już od dzieciństwa znałem chłopca, którego z biegiem czasu pokochałem. Marzeniem moim było wyjść za niego zamąż. Pewnego razu posprzeczałem się z nim. W międzyczasie ojcę mój alkoholik, wybrał sobie zlecia ze swego grona t. j. również alkoholika i roz

czuwał w moją poprawę, nie dawała wiary abym ja naprawdę kochał. Nie mogły moje zapewnienia, — nie chciała jechać zemdła do mego nowego domu, obawiając się właśnie tylko tego, że nie kocham jej, tylko bawię się Nią, jak kiedyś.

A przecież tak mało trzeba do pozyskania szczęścia. Odyby bowiem Jasia uwierzyła mi i zgodziła się być zemdła — zdobyłbym to, czego tak gorąco pragnę.

Nie widzę innych przeszkód, — ani jej, ani moją żonę, nie mogą być brani pod uwagę. Ci ludzie zrujnowali bowiem tylko nasze szczęście, a przecież i my mamy do niego prawo, więc skoro wiemy, że tylko my możemy je sobie dać — ktoż może nam tego zabronić. Stosunek nasz, jak stosunek kochających się szczerze ludzi, będzie na wet daleko moralniejszy, od legalnego związku mego z żoną, bądź Jasi z mężem, które oparte są w pierwszym rzędzie na fałszu i obłudzie. Ale cóż z tego, kiedy Jasia nie chce uwierzyć w moją do Nielej miłość.

I tu właśnie pragnę prosić Pana o laskawą pomoc. Jasia jest „zachłanna” wprost czytelniczka „Poradnika” Pana, więc napewno trafi do Nielej każde słowo w nim zamieszczone. Odyby Pan Redaktor zechciał przyjąć mi z pomocą — zamieścił wyłakti mego listu

tego rekli, choćby mi Pan groził nawet bokserkim nokautem w pierwszych rundzie!

„Z DZWIĘKIEM GITARY”

Czytając Pańskie Porady dla Czytelników, zwracam i ja się do Pana, ażeby Pan był laskaw poinformować mnie, co mam czynić dalej.

Już od dzieciństwa znałem chłopca, którego z biegiem czasu pokochałem. Marzeniem moim było wyjść za niego zamąż. Pewnego razu posprzeczałem się z nim. W międzyczasie ojcę mój alkoholik, wybrał sobie zlecia ze swego grona t. j. również alkoholika i roz

czuwał w moją poprawę, nie dawała wiary abym ja naprawdę kochał. Nie mogły moje zapewnienia, — nie chciała jechać zemdła do mego nowego domu, obawiając się właśnie tylko tego, że nie kocham jej, tylko bawię się Nią, jak kiedyś.

A przecież tak mało trzeba do pozyskania szczęścia. Odyby bowiem Jasia uwierzyła mi i zgodziła się być zemdła — zdobyłbym to, czego tak gorąco pragnę.

Jak woźny sądowy orzekł wyroki Od kryminału ocali go wdzięczni klienci

Pan Krzeczowski, długoletni woźny sądu okręgowego w Wilnie, otrząsał się ze „sprawiedliwości” do tyłu, że cały kodeks karny umiał napamięć, a że był człowiekiem umysłu obrończego, więc i wszelkie kruczki prawne wiedział kiedy, gdzie i jak zastosować można. Bolał tylko, że sławoświat woźnego nie daje pola do popisów dla tych jego zdolności i marzył o jakiejś okazji, w której mógłby zabyć snąc całą swą wiedzę prawniczą.

Okazja nadarzyła się wreszcie. Pan Krzeczowski otrzymał bowiem właśnie urlop całomiesięczny, który postanowił spędzić u swego przyjaciela, p. Mieszkuca w Wornianach.

Teraz albo nigdy! — powiedział sobie p. Krzeczowski i począł czynić przygotowania do nowej kariery.

Zbadał pilnie akta wszystkich spraw, dotyczących osób zamieszkałych w Wornianach, wymotał drobniakowo wszystkie, wchodzi-

ce w grę nazwiska, wszystkie daty i decyzje sędziów, a sprawiwszy sobie dla większej powagi autentyczną tożę sędziowską, wybrał się w drogę.

Przyjaciel obojętnie zgodził się do pomocy staremu druhowi, zwłaszcza, że i jego znaczenie w oczach sąsiadów urosło, gry rozgłoszył, iż przybył do niego w odwiedziny.

„Sam pan sędzia okręgowy z Wilna”. Nadmieniał przytem zresztą, że za jego wstawianictwem i za...

niewielką opłatą.

„Sędziecnie zęgnął się przyjaciel, obliczając sobie za rok powtórzony tak korzystny interes.

Zły los chciał jednak inaczej. Obaj

zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem dokonywania oszukańczych praktyk. I wtedy stała się rzecz dziwna: zainteresowani obywatelie worniańscy, przesłuchiwani w charakterze świadków jednogłosemnie oświadczyli, że przez głębokiej wdzięczności, nie innego nie żywią do p. Krzeczowskiego.

— Adwokaci kosztowali mnie pół majątku — mówił ten i ów. — I nic nie poradziłem! A jak zrobiłem, jak radził p. Krzeczowski, odrąził sorawę wygrałem.

Niech mu tu Pan Bóg da zdrowie, żeby jak najdłużej radził biednemu narodowi!

Nic dziwnego, że wyrok zapadł niewykorzystujący.

Sława p. Krzeczowskiego, jako znakomitego doradcy prawnego, zainicjowała zacyzna na Wileńszczyźnie coraz to szersze kręgi. Podobno nawet „panowie” z Wilna szukają rady w najzawilszych sprawach sądowych.

Wróżby na dziś

Ranek zapowiada się w całym tego słowa znaczeniu nielubnym i już niedługo godz. 8-a a 9-ta może nam przynieść gorszy nastrój wraz z drobny niepowodzeniami, co jednak bynajmniej nie ustąpi, lecz bezpośrednio po godz. 9-ej zaznaczy się, z daleko większą siłą.

Później, kol godzin 10-ej, — ta zła passa znacznie ustępuje powoli na rzecz zainteresowań artystycznych lub też przeżytych psychicznych, całkiem spokojnego charakteru.

Okres przedpołudniowy może nam przynieść oryginalne idee i projekty, zainteresowania lub natchnienia artystyczne, zetknięcie z ludźmi interesującym, muzykami, artystami lub narównianami.

Dobra passa w całym tego słowa znaczeniu będzie się manifestować z rano po godz. 15-ej, obiecując nam powodzenie w spekulacjach, nowych poczynaniach, w stosunkach z przełożonymi lub też osobami wyżej postawionym, które mogą nam okazać swą życzliwość i poparcie.

Wieczór obiecuję nam nową fałę powodzenia.

Trybuna Czytelników

Oddajemy głos sekwestrowi

Szanowny Panie Redaktorze!
Pragnę skorzystać z uprzejmości Pana Redaktora i proszę o łaskawe zamieszczenie mego listu, który może otworzy czytelnikom oczy, na sprawę, o której mieli błędne mniemanie, albo też złośliwe uprzedzenie.

kiejkolwiek zlej woli ze strony sekwestrowa, który jest tylko narzędziem w rękach władzy przełożonej, która też z kolei postępuje w myśl ustalonych instrukcji.

Znam wielu sekwestrowów, i wszyscy oni ośobiście nie należą do najszczęśliwszych, więc i cudzą niedolę rozumieją. Mają dużo współczucia dla płatnika, a energiczniej wystąpienia ich spowodowane są tylko albo po leceniu władzy przełożonej albo też postawą nie licującą nieraz z godnością obywatela samego płatnika.

Porządki na Kolejce mareckiej -- niżej wszelkiej krytyki

Szanowny Panie Redaktorze!
Chodzi mi o nieporządki panujące na kolejce mareckiej. Wieleśmy już słyszeli o innych kolejkach, a o tej było jakoś dotychczas cicho, pomimo że dzieją się tu rzeczy wprost niekropne.

sób. Dyrekcja jednak odmówiła, bo wtedy trzeba by puścić trzeci parowóz. (Obecnie linie obsługuje tylko dwa parowozy).

Głód przyszedł a Fundusz Bezrobocia odmawia zasiłków

Szanowny Panie Redaktorze!
Przy budowie kolei Warszawa-Radom, na odcinku Piaseczno przez całe lato r. b. zatrudnionych było przy robotach ziemnych kilku dziesięciu robotników z placą (po potrąceniach) zł. 280 dziennie.

Poco istnieje urzędowy rozkład jazdy P.K.P.

Szanowny Panie Redaktorze!
Przed dwoma miesiącami wydało urzędowy rozkład jazdy P. K. P. na sezon zimowy 1933-34 r., który nabyć można za 4 zł. 50 gr. Jaką jest wartość tego rozkładu? Dziś jest on już nie do użytku ze względu na częste i ciągłe zmiany.

mi wojskowymi. Są między nami odznaczeni na wojnie, a mimo to, grozi nam śmierć głodowa z powodu jakichś usterek natury formalnej.

RADJO

- CZWARTEK
7.00: Sygnal czasu 7.05: Gąsienic...
11.57: Sygnal czasu.
12.05: Melodie rewjowe z płyt. 12.35: VIII-my koncert szkolny z F. Harmonii Warsz.

- PIATEK
9: Transmisja z Ostrej Bramy w Wnie Mszy Sw. 9.45: Muzyka relig.
10.15: Transm. z Odny uroczyści...
11.30: Muzyka z płyt. 11.57: Sygnal czasu.

BOGDAN LOT

Jasnowłosa Szatan

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE
POCZĄTKU POWIEŚCI
Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia.

— Czy pan z nim rozmawiał o mnie? Nicci pan powie szczerze...
— Nie... — zaprzeczył Jan stanowczo. — Wogóle rozmawiałem z nim bardzo mało... kilka słów, jak leżałem w łóżku.

— powiedział ze złośliwą uprzejmością Ryszard. — Jestem działaj wyjątkowo podniecony.
— Nie szkodzi. — odparł doktor, udając, iż przyjmuje słowo Hartena za dobrą monetę.

— Stucham?
Przez twarz Hartena przebiegł cień niepokoju.
— Niech się pan nie lekaj, panie Ryszardzie. Drugi warunek nie pociągnie już dla pana żadnych kosztów... Zadam panu tylko kilka pytań, na które chciałbym otrzymać odpowiedź...

246 robotników czeka ratunku!..

Szanowna Redakcjo!
My, robotnicy zatrudnieni przez Towarzystwo Przyjaciół Saskiej Kopy w Warszawie z dniem 25 listopada zostaliśmy zredukowani. 246 robotników zostało bez żadnych środków do życia.

całi nam od dnia 7 sierpnia r. b., a nie mamy prawa korzystać z zasiłków. Chodzimy całe dnie od biura do biura i wszędzie dają nam odpowiedź beznadziejna.

Czy ma się prawo do zarobku gdy emerytura nie starcza na życie

Szanowny Redaktorze!
Jestem stałym czytelnikiem Pana dziennika. Zastanawiam mnie sprawą zajmowania się przez emerytów, gdyż sam jestem już emerytem, choć mam dopiero 43 lata.

o przeniesieniu mnie w stan nieczynny, bez wskazania przyczyny.
Dziś jestem skazany na węzucie gdyż za 23 lata służby, które mi przyznano, otrzymałem bardzo małą emeryturę i w żaden sposób nie utrzymam się, mając chorą żonę, dwoje niepełnych dzieci i staruszkę matkę na utrzymaniu.

Jan Walczak został wezwany na „din-tojre”, która żąda od niego, by zwrócił się do żony, która była kład jego kochanka. Walczak nie zga dza się i zostaje na ulicy ugodzony nożem.

— Co się stało? Pociąg tu weszli?
— Byłem niespokojny, panie dyrektorze... Pukałem w drzwi, a pan dyrektor się nie odzywał, więc wszedłem.

— Więc, jak pan sobie wyobraża tę, że tak powiem — gwarancję?
— Jeszcze się nad tem nie zastanawiałem, wpadła mi jednak do głowy taka myśl: niech pan wyjedzie z Polski i zamieszka gdzieś zagranicą.

— Pan jest bezczelny, panie Grant!.. — wykrztusił Harten przez ściśnięte gardło. — Pan jest bezczelny i lekkomyślny.
— Tak, bo pan zapomina o tem, że właściwie ja mam pana w ręku, a nie pan mnie... Czy nie pomyślał pan przez chwilę o tem, że mogę donieść prokuratorowi o zbrodni doktora Granta, kochanka mojej żony, który, wiedząc doskonale, iż znajduje się w letargu, stwierdził mój zgon? Czy nie pomyślał pan o tem?

ROZDZIAŁ XIX. Doktor Grant dyktuje warunki

Obaj panowie przywitani się skinięciem głowy, nie podając sobie rąk. Przez kilka minut pan nowala w gabinecie ciszą, którą przerwał wreszcie Harten.
— Słucham pana... Jakie są pańskie warunki?
— Moje warunki? — uśmiechnął się Grant, zapalając papierosa. — Jak widzę, przystępuje pan odrazu do sedna.

— Mówiac to, Harten zaśmiał się krótko, a śmiech jego brzmiał jak koś dziwnie złowieszczco, — jak by hukanie miszeczka.
Walczak nie dosłyszał jednak fałszywego tonu, tego zgrzytu po szklic, i powiedział pospiesznie:
— Może pan na mnie liczyć, panie dyrektorze.

— Owszem, myślałem o tem, ale wiem, że pan tego nie zrobi, bo przedewszystkiem nie posiadają pan żadnych konkretnych dowodów, iż nie zaszła tak częsta w podobnych wypadkach omyłka lekarska, a pozatem... Pozatem pograżyliby pan przeciwko swojej żonie, a to popsułoby niezawodnie pańskie plany... Prawdą? To jest przecie takie prośbie... I dlatego myśli się pan grubo, mój panie Ryszardzie, twierdząc, iż nie mam pana w ręku...

Przed realizacją gigantycznego projektu p. Wojewody Kościalkowskiego

Roboty przy regulacji rzeki Narwi rozpoczną się na wiosnę

Z inicjatywy i pod przewodnictwem p. wojewody Zyndram-Kościalkowskiego odbyła się w dniu 5 bm. w Białymstoku konferencja przedstawicieli wszystkich zainteresowanych władz w sprawie regulacji rzeki Narwi. Ustalono, iż prace nad regulacją rozpoczną się już z wiosną przyszłego roku i potrwać przypuszczalnie kilka lat. W roku 1934 będzie dokonane gruntowne przeczyszczenie rzeki, poczynając od ujścia rzeki Biebrzy aż do źródeł. Jednocześnie przeprowadzone będą szczególnie studia przy wykorzystaniu najbardziej nowoczesnych metod oraz zdjęć przy pomocy samolotów i następnie opracowany zostanie szczegółowy projekt, jako podstawa do całkowitego i gruntownego uporządkowania koryta i doliny Narwi.

Uruchomienie fabryki

Uruchomiona została w Hajnówce fabryka chemiczna.

„Kradzione nie tuczy”

W „Dzienniku Białostockim” stał podpisany inicjałami S. K. artykuł p. t. „Na marginesie procesu o nadużycia skarbowe w Grodnie”, w którym ujęte zostały bardzo ciekawe uwagi w związku z tym procesem. Artykuł pod niezmiennym tytułem, z podaniem tych inicjałów, opuszczając jedynie krótki ustęp, przedrukowało jedno z pism grodzieńskich bez pozwolenia się na źródło t. j. na „Dziennik Białostocki”.

„Uwagi” te wpadły w oko sławnemu w Białymstoku „literatowi” i „dziennikarzowi”, Antoniemu Faranowskiemu, redaktorowi i wydawcy niemieckiej sławnej „Echa Białostockiego”. I oto czytelnicy tego pisma mieli możność przeczytać we wczorajszym numerze ową sensację drukowaną już przed dwoma dniami w Białymstoku i dnia poprzedniego w Grodnie. Przy porównaniu tekstów w piśmie grodzieńskim i w „Echu” — można wnioskować, że Antoni Faranowski ściągnął dosłownie ów artykuł z pisma grodzieńskiego, wraz z... błędami i usterkami, zrobionymi przez to pismo. I jakkolwiek ustawa o prawie autorskim obowiązuje już od dawna — „przeoczył” obowiązek podania źródła, skąd artykuł wyciął nożycami, i co najważniejsze — zapomniał porozumieć się z autorem owego artykułu, podpisany inicjałami S. K., czy zgadza się na przedruk.

Opierając się na ustawie o

W ten sposób będzie osuszone około 60.000 hektarów zabagnionych łąk oraz uzyska się podstawę do osuszenia ponadto około 350.000 hektarów podmokłych gruntów w dolinach dopływów tej części rzeki. Użyta się przytem możność żegluga

względnie spławu, aż od granic puszczy Białowieckiej. W związku z tem popłyną Narwią do Gdańska setki tysięcy metrów sześciennych drewna z budującego się obecnie portu w Narewce i wielkich tartaków w Hajnówce.

Gdy niesiesz krzyż, zdejm mundur strzelecki Nowe wystąpienie ks. Szepletowskiego

Ks. Szepletowski w Sokolach pow. wysoko-maz. znów dał znać o sobie. Otóż odbył się — jak nam donoszą — pogrzeb ojca jednego ze strzelców. Kiedy po pogrzebie strzelec, Jabłonowski Franciszek, odniósł do kościoła krzyż, który na prośbę kolegi niósł przed trumną — wezwał go do siebie ks. Szepletowski i powiedział: „Stuchaj, jeżeli chcesz nosić krzyż — to musisz najpierw zdjąć mundur strzelecki i odznaki strzeleckie. Jak cię jeszcze raz zobaczę, że będziesz brał udział

po — strzelecku w chrześcijańskich obrzędach — to ci zrobię nieprzyjemność.”

Podajemy tę wiadomość na odpowiedzialność naszego informatora, nie mogąc uwierzyć, aby było to możliwe. Boć przecie mundur strzelecki nie koliduje z powagą obrzędów chrześcijańskich.

Szpadlem rozłupał czaszkę

We wsi Jasionówka pow. sokólskiego do pędzącego z pola krowy Walerjana Kragiela podszedł Franciszek Ciulewicz, mający oddawna do niego urazę za oskarżenie go o kradzież i zaczął się z nim kłócić, a następnie bić. Sąsiedzi rozdzielili bijących się, poczem napadnięty udał się na swoje podwórko, za nim zaś podążył Ciulewicz, rzucając w niego kamieniami. W pewnym momencie Kragiel schwył stojący pod płotem szpadel i uderzył nim Ciulewicza. Cios był śmiertelny: Ciulewicz zmarł.

Kragiel stanął przed białostockim sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Sokółce.

Sfinansowanie tej tak doniosłej pracy, mającej ogromne znaczenie dla życia gospodarczego naszego województwa, nakutecznione będzie ze środków Funduszu Pracy (Fundusz Inwestycyjny), przy udziale świadczących ze strony zainteresowanych rolników, samorządów i dyrekcji lasów państwowych, zrzeszonych w wielkiej spółce wodnej, utworzenie której jest projektowane.

Pobili po pijanemu

W toku dochodzenia ustalono, iż sprawcami pobicia niejakiej Millerowej byli: 29-letni Skowroński Gabryel i 25-letni Kreński Bolesław, mieszkańcy wsi Kurjany gm. Dojlidy, których po wytrzeźwieniu zwolniono.

Skazany został na trzy lata więzienia. Obrona zapowiadała apelację.

Mięso z potajemnego uboju

Kontrola miejska do walki z potajemnym ubojem wzięła onegdaj w jacie Franciszka Krukowskiego (Zamenhofa 10) mięso wołowe w ilości 72 kg., pochodzące z potajemnego uboju, a stanowiące własność Isochora Nasielskiego (Lubelska 6).

Przy sekwestrze mięsa Nasielski stawiał czynny opór kontrolerom. Pociągnięto go za to do odpowiedzialności karnej. Pozatem odpowiadać on będzie za zakłócenie spokoju.

„MODERN”
Początek: 515, 7, 845, 1030
CENY OD 75 gr.
PASSE - PARTOUT I BILETY
BEZPŁATNE NIEWAZNE

DZIEŃ UROCZYSTA PREMIERA

Film, będący przestrożą dla milionów Kobiet, wpadających łatwowiernie w sidła sutenerów, którzy pozabawiając je czci zhańbione wywożą do domów rozpusty...



HANDEŁ ŻYWYM TOWAREM
w całej swej nagości...

TANCERKI z BUENOS AIRES

Ponadto DODATEK DŹWIĘKOWY

iękna włośzka
DITA PARLO
jako jedna z tancerek domu rozpusty w roli głównej

Tam, skąd niema powrotu...
„Pensjonatki”. Alfons i „Ciucia”...
Sny o szczęściu i bogactwie...
Pod katem sutenera...
Domy schadzek...